

Łódź, dnia 9 kwietnia 2020 roku
Wielki Czwartek

List Czasu epidemii

Drodzy Siostry i Bracia,

Przed nami największe w roku liturgicznym Święta: Święta Nadziei - Święta Paschalne. Wielu z Was zadaje pytanie: w jaki sposób je przeżyć? W warunkach epidemii; niemal bez szansy uczestnictwa w liturgii; bez zwyczajnego dostępu do sakramentów; i innych wielkanocnych obrzędów (jak poświęcenie pokarmów); bez wielkiej możliwości odwiedzenia najbliższych - ograniczeń jest wiele, i wszyscy dokoła je powtarzają. Ja jednak - pozwólcie - nie będę się teraz do nich odnosił. Chcę raczej odpowiedzieć na Wasze (nasze) pytanie: JAK przeżyć te Święta? Odpowiem krótkim fragmentem „Pierwszego Listu św. Pawła do Koryntian”. Apostoł pisał ten list tuż przed Wielkanocą roku 57. W 5-tym rozdziale ewidentnie podpowiada swoim adresatom, w jaki sposób mają świętować tę nadchodzącą najważniejszą Uroczystość, i zachęca: **Czyż nie wiecie, że odrobina kwasu całe ciasto zakwasza? Wyrzucie więc stary kwas, abyście się stali nowym ciastem, jako że praśni jesteście. Chrystus bowiem został złożony w ofierze jako nasza Pascha. Tak więc przeto odprawiamy Święto nasze, nie przy użyciu starego kwasu - kwasu złości i przewrotności, lecz - praśnego chleba czystości i prawdy** (1 Kr 5, 6b - 8). W tych czterech zdaniach Paweł zawarł zarówno całe teologiczne przesłanie Wielkiejnocy, jak i najważniejsze elementy jego przeżywania przez chrześcijan.

Zacznijmy od teologicznego przesłania. Ono wpisane jest najpierw w zdanie: „Jako nasza Pascha został ofiarowany Chrystus”. Słowo „Pascha” ma w języku Pisma Świętego dwa znaczenia. Po pierwsze opisuje ŚWIĘTO upamiętniające Noc Wyjścia/wyzwolenia Izraela z niewoli egipskiej; po drugie zaś oznacza BARANKA, którego tamtej nocy (a potem w każdy jej obchód) zabijano, by go spożyć jako najważniejsze danie świątecznej Uczty, i aby jego krwią pomazać odrzwia swoich domów. To jego krew uratowała Izraela od śmierci, i umożliwiła ucieczkę z Egiptu. Jego krew była więc ceną ich wyzwolenia. Ich Pascha-Święto zrodziła się więc z Jego Paschy-Ofiary. Cieszyli się życiem, za które on (baranek) zapłacił śmiercią. Św. Paweł wzywa NAS: „Świętujmy!” „Radujmy się!” Oto jest nowy Baranek, Chrystus - Pascha złożona w ofierze za nas. Ucieszymy się WOLNOŚCIĄ (jakież to ważne dla nas słowo!), ofiarowaną nam za cenę krwi/śmierci/ofiary Jezusa Chrystusa. EGIPT (dla każdego z nas znaczy to zapewne coś innego) ZOSTAŁ ZA NAMI. To, co nas niewoliło i uśmiercało, upokarzało, odbierało pokój i przetręcało nadzieję i ochotę do życia - choć wydawało się niepokonalne jak władza faraonów, i niewzruszone jak ich piramidy - okazało się za słabe wobec Miłości i Niewinności pozornie bezsilnego Cieśli z Nazaretu.

Drugim elementem paschalnej katechezy jest „**praśny chleb** czystości i prawdy” - obok baranka to właśnie praśny/niekwaszony chleb (maca) stanowił główne danie paschalnej wieczerzy. Dlaczego praśny? Dlatego, że wyzwolenie z Egiptu - choć wyczekiwane przez lata i upragnione - przyszło nagle. Zaskoczyło Izraelitów. Kiedy zostali wezwani przez Boga do wyjścia, okazało się, że nie mają gotowego chleba na drogę: mieli tylko jeszcze niezakwaszone ciasto w dzieżach (zob. Wj 12, 34). Bóg nie czekał, aż się ono zakwasi, a oni sami będą gotowi do drogi. Wyprowadził ich nie przygotowanych - jakby przez zaskoczenie...

Czy nie taka jest właśnie reguła działania Boga? Oferuje nam wolność, choć widzi, że nie jesteśmy na nią przygotowani - jeszcze nie wszystko przemyśleliśmy; nie wszystko rozumiemy; nie ze wszystkim mieliśmy

czas się uporać i rozliczyć. Może chcielibyśmy powiedzieć Bogu jak św. Augustyn: „Jeszcze nie dziś! Jutro. Jutro. Za miesiąc”. Bóg nie czeka aż będziemy perfekcyjnie gotowi. Wie, że by się nie doczekał... Noc paschalna zaskakuje nas darem wolności, na którą nie jesteśmy jeszcze przygotowani. Potrzebujemy do niej szybko dorastać, ale już „po drodze” do Ziemi obiecanej.

Może mogliśmy lepiej przeżyć ten Wielki Post; może mogliśmy lepiej wykorzystać czas; może powinniśmy byli więcej czasu spędzić na modlitwie czy na refleksji; może tak naprawdę nie dokonaliśmy jeszcze poważnego rachunku sumienia; nie tylko nie jesteśmy gotowi wyjść z niewoli - może jeszcze w ogóle nie zdążyliśmy jej sobie uczciwie uświadomić. Panu to nie przeszkadza. Pan na szczęście nie czeka. Chce nas wyzwolić teraz. Odwagi!

I trzeci element Pawłowej katechezy paschalnej: **stary kwas**. Apostoł nawiązuje tu do żydowskiego zwyczaju przeszukiwania domu przed wieczerzą paschalną w celu znalezienia i usunięcia z domu wszelkiego starego kwasu. Ze świecą w rękę należy przejrzeć wszystkie pomieszczenia, wszelkie szpary i dziury, w których mógłby się znaleźć stary kwas. To czynność głęboko religijna (nie można jej mylić z wiosennymi porządkami...). Towarzyszy jej modlitwa. Na jej zakończenie pobożny Żyd wyrzeka się jeszcze także i tego kwasu, którego nie znalazł czy nie rozpoznał. Odrzucenie „starego kwasu” musi być całkowite.

Obrzęd ten jednak wskazuje na coś jeszcze - co być może w tę, tak inną Wielkanoc - łatwiej do nas przemówi: Otóż, miejscem przygotowania, a następnie przeżycia Paschy jest własny **DOM**; to z domu trzeba usunąć stary kwas; najlepiej uczynić to w gronie domowników - zapraszając do tej czynności dzieci, objaśniając im jej symbolikę. Dom musi zostać przygotowany na główny obchód Paschy. Pascha w pierwszym Przymierzu była liturgią **DOMOWĄ**. Najważniejsze święto wiary przeżywano przy domowym stole (a nie w świątyni na solennej liturgii); jego objaśnienie dokonywało się w **PRZEKAZIE RODZINNYM**. Oczywiście, dla nas chrześcijan najważniejszym momentem obchodu Paschy jest Wigilia Paschalna, a później Eucharystia w Niedzielę Wielkanocną. Przeżyjemy je jednak zasadniczo w swoich domach - w gronie rodzinnym. To okazja do rodzinnego przekazu wiary, do rodzinnej modlitwy, świadectwa, katechezy. Podobnie jak śniadanie wielkanocne. Nie zanieście w tym roku składających się na nie pokarmów do kościoła na „poświęcenie”. Ale sami je pobłogosławcie! A potem - koniecznie (!) - objaśnijcie najmłodszym ich znaczenie: objaśnienie mięsa (na pamiątkę baranka) i pieczywa (na pamiątkę macy) zaprezentowałem powyżej; ale są jeszcze jajka - symbol nowego życia, i chrzan - przypomnienie gorzkiego smaku niewoli, jest sól - znak misji zleconej nam przez Zmartwychwstałego.

Czy to nie uderzające? Cały poprzedni rok spędziliśmy w naszej diecezji na refleksji nad kondycją rodziny i nad przekazem wiary, jaki się w niej najpierw dokonuje. Czy nie jest tak, że Pan właśnie nas zaprasza, by to wszystko, o czym mówiliśmy zamienić w czyn. Może Pan chce nas uchronić od pustego i teoretycznego gadulstwa, a chce odnawiać nasz Kościół poprzez ożywienie Go w „Kościółach domowych”. Tak. Wiem. Samo to pojęcie „Kościół domowy” zostało przez nas pozbawione mocy. Wydaje się nam albo pobożną abstrakcją, albo nazwą własną zarezerwowaną dla jednego z kościelnych ruchów. A przecież pierwsi chrześcijanie „łamali Chleb **PO DOMACH**” (Dz 2, 46), a do początku IV w. nie znali innych Kościołów jak „Kościół domowy” (*Domus Ecclesiae*). W waszych domowych Kościołach - jestem o tym przekonany - rozstrzygnie się, i to pozytywnie (!) - przyszłość całego naszego Łódzkiego Kościoła. I stanie się to nie za dziesięć czy dwadzieścia lat. Ale dziś! W te Święta!

I ostatnia myśl, z której chcę wyprowadzić swoje życzenia:

Św. Paweł mówi, iż ostatecznie Jezusowa Pascha rozgrywa się w każdym z nas. To my „**przańsi jesteśmy**”; i to z nas musi zostać usunięty **stary kwas złości i przewrotności**. W ich miejsce pojawią się w nas, i zapanują, **czystość i prawda**. To w nas dokonuje się Pascha/przejście: z niewoli i śmierci do miłości i życia.

Ze zła ku Dobru! To jest najistotniejszy wymiar świętowania Wielkiejnocy. Możemy go doświadczyć wszędzie - również nie ruszając się fizycznie z domu. Kto wie, może właśnie - pozostając u siebie - potrafimy się na nim nawet bardziej skupić? Na pewno wspomóc nas może w tym najbliższa i najbardziej konkretna wspólnota „Kościoła domowego”. I tego właśnie - ŹRÓDŁOWEGO - doświadczenia życzę. Niech ono przyniesie ze sobą głęboką radość i „pokój Boży, który przewyższa wszelki umysł”, i który „ustrzeże naszych serc i myśli w Chrystusie Jezusie” (por. Flp 4, 7). Właśnie tego życzę: pokoju serca i myśli. I jeszcze bardzo Wam dziękuję: za Waszą dojrzałość, za Waszą ofiarność, i za nasze bycie razem

Wasz
Arcybiskup Grzegorz